Nr. 16. Kraków, dnia 15. sierpnia 1909. Rok II.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 45. II. p.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 10—12 rano i 6—8 wieczorem. Rynek gł. Linia A-B. L. 45. II. p. Tel. Nr. 2024/VIII.

WAWEL

ORGAN
„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 K. roczna za granicą 6 K.
NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Tel. Redakcyi i Administracyi Nr. 2015/VIII.

Pod rozwagę!

(Czy zostać na boku? W czem siła organizacyi? Jaki cel jest „P. Z. N.“ i co on daje? Co robić należy?)

Dziś gdy całe społeczeństwa i narody, jużto w celu zabezpieczenia swojej niezależności politycznej — jużto w celu poprawy warunków ekonomicznego rozwoju, łączą się i zespalają wszystkie siły żywotne — my jedni jeszcze ciągle osobno. A przecież zespalać i organizować wszystko i wszystkich, skupiać wysiłki i pracę wszelaką, aby wszystko jednemu tylko służyło celowi i do jednego zmierzało ideału, powinno być dzisiaj celem życia każdego prawdziwego obywatela — Polaka.

Dwa lata dobiega jak nawołujemy do zgody, łączności, do rzetelnej pracy. Wielu już przyszło, więcej jednak ciągle na boku. Raz jednak w powszechną apatyą, z zawiścią, z niedowierzaniem i martwotą zerwać należy. Jeden za wszystkich a wszyscy za jednego ale bez różnicy klasowej — oto hasło „Polskiego Związku Narodowego“, który nie siłą obietnic, nie szczuciem jednej warstwy społecznej przeciw drugiej, nie drogą wyrźnięcia tych a wywieszania tamtych, ale drogą rzetelnej pracy pielęgnuje powszechną solidarność społeczną, by wytworzyć wielką konfederacyę wszelkiego rodzaju stowarzyszeń, aby w razie potrzeby mogły się zespolić w dążeniach i pełną swoją okazać siłę.

Nie frazesy i obietnice ale oparcie organizacyi na podstawach ekonomicznych — to wynik dwuletniej pracy „Polskiego Związku Narodowego.“ Tylko tam gdzie obok ideału jest natychmiastowa pomoc w codziennych życia warunkach, można dziś myśleć o skupieniu sił większych. Zrozumiał to „Polski Związek Narodowy“ a łącząc liczne stowarzyszenia polskie, uznające religię katolicką jako najtrwalszą ostoję naszej narodowości — zapewnił swoim członkom nie tylko ideały, które muszą każdemu Polakowi w tułactwie dziś jego jak pochodnia świecić, ale dał każdemu z członków tyle korzyści, że należeć do niego opłacić się musi. Powołał do życia „BANK POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“, dał członkom swoich Stowarzyszeń „UNIĘ POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO,“ które pracują nad ekonomicznem podniesieniem swych członków i wyrwaniem ich z rąk lichwiarzy. A piękny ich rozwój, to najlepszy dowód, że były nie tylko potrzebne, ale konieczne! To jednak nie wszystko. Wszak obok nich każdy z członków ma statutem zagwarantowane korzyści, ma bezpłatnie pomoc prawną, opiekę lekarską, lekarstwa, ma zapomogi na czas choroby i nieszczęścia, tak zniżone u kupiectwa polskiego artykuły spożywcze i towary służące do domowych potrzeb że wpłacona wkładka do Stowarzyszenia kilkakrotnie w mieszaniu wraca do jego kieszeni. A że „Polski Związek Narodowy“ wie, że złym mężem, złym ojcem, złym synem czy bratem jest ten, który nie pomny na przyszłość, że się może stać kiedyś ciężarem rodzinie i pozostawić ją w nędzy — nie dba o ubezpieczenie się na wypadek choroby czy śmierci, nie dba jak i czy zdoła godnie pochować ktoś jego kości — zapewnił swoim członkom pogrzeb a zabezpieczenie dla pozostałych przy życiu tych najbliższych, z którymi życie jego było złączone. I nie tylko za życia daje mu możność duchowego kształcenia, nie tylko daje mu piękny na wolne od pracy chwile lokal, czytelnię i bibliotekę, ale daje to i jego rodzinie, daje nawet po jego już śmierci.

I czyż można dać więcej? Czyż można osiągnąć za 1 Koronę wkładki miesięcznej do swojego Stowarzyszenia, więcej świadczeń, więcej dobrodziejstw, więcej korzyści. Zdawałoby się że nie. Tymczasem gromada to siła a „Polski Związek Narodowy“ ma nadzieję, że da jeszcze więcej, gdy więcej ludzi zrozumie jego pracę i pojmie korzyści dla siebie. To też obowiązkiem każdego członka z całem zaparciem rozpowszechniać cele „P. Z. N.“ omawiać korzyści z niego i pracować nad jednaniem członków, czytać pilnie i rozszerzać „WAWEL“, który chce się dostać wszędzie, gdzie tylko szlachetniejsze bije serce, by zasiać w nim miłość i stworzyć zgodę.

Nie psuć, nie utrudniać pracy drugim, nie niszczyć co dotąd zrobiono, ale kto tylko czuje że jest Polakiem, kto wierzy w świętość sprawy ojczystej, **powinien** nie tylko sam stanąć w tym szeregu, co zwie się „Polski Związek Narodowy“ ale zakasać ręce do pracy, otoczyć go całą potęgą swej ręki i serca i nie tylko myśleć, ale pracować nad jego rozwojem, nad siłą jego stowarzyszeń, nad jednością w nim — bo praca dla niego, to praca dla siebie, dla swojej rodziny i dla tej polskiej ziemi, do której złożyć mamy po życia wędrówce.... spracowane kości.

Są ludzie nawet dobrzy, co dlatego błądzą,
Że zamiast dobrem kraju, stronnictwem się rządzą.

Dlaczego?

Są ludzie, którzy gdzie stąpią nogą, do czego rękę przyłożą — sprowadzają same tylko nieszczęścia, niepowodzenia, zawody; powodują zamęt i kłótnie bądź to w rodzinie, bądź w organizacyach, bądź też w całym narodzie. Ludzie tacy tracą zaufanie ogółu, wystawiają się na szyderstwo lub pogardę; opinia publiczna wytyka ich palcem, każdy się od nich odsuwa, a jednak... zdaje im się, że oni są wielcy, mądrzy i potrzebni ogółowi. Pchają się tam, gdzie ich nawet wyrzucają, używają najbardziej krętych dróg, uciekać się będą do wszelkiej niegodziwości, byle tylko figurować — być na przodzie, świecić, choćby najbardziej kopcącą pochodnią i zdobywać sławę choćby Herostrata...

Czy takich ludzi natura uposażyła w te przymioty, czy urobiło ich życie, czy znieprawiło niepowodzenie, czy też inne przyczyny wytworzyły z nich paryasów społecznych — dość, że ludzi takich nie brak na żadnem polu pracy społecznej. Ma ich dosyć każde wyznanie, ma każdy naród, każda organizacya, partya, a nawet pojedyncze rodziny. Dla czego? — na to pytanie żaden mędrzec ani psycholog nie może dać zadawalniającej odpowiedzi. Wiemy z doświadczenia, że małe dzieci jednych rodziców różnią się olbrzymio charakterem i usposobieniem. Jedne z nich są krnąbrne, kapryśne, złe, nieudolne, tępe i nielubiane przez nikogo — gdy natomiast drugie odznaczają się łagodnością charakteru, grzecznością, są pilne, posłuszne, dobrze się uczą i dają się lubić każdemu.

Najwięcej przykładów różnicy charakterów dostarcza nam szkoła, gdzie jedne dzieci nie potrzebują napomnień nauczyciela, bo same się dobrze uczą, są pojętne i chętne do wszystkiego, gdy zaś drugich — jak to mówią — „ani siekierą nie urąbiesz“. Naukę kują z wielkim mozołem, są prawdziwem udręczeniem dla nauczycieli, niechętne do niczego, ale za to często nieposłuszne, krnąbrne i uparte.

Gdy z takiego dziecka wyjdzie mąż dojrzały, jeżeli nie ma silnej woli i nie wyrobi go praktyka życia, z pewnością nie przy-

14)

August Sokołowski.

Prusy i Polska.

III.

Obawa Prus przed odbudowaniem Polski. — Memoryał Bunsena. — Zastrzeżenia gabinetu berlińskiego. — Memoryał Bernhardego.

(Dokończenie.)

Rozumieją oni bardzo dobrze, jakie im od wschodu grozi niebezpieczeństwo, jeżeli ta natio populosa, te rzesze rozrzucone na olbrzymich obszarach pomiędzy Uralem a Łabą, sięgające od Bałtyku po Adryatyk i Bosfor, poczują się w swojej sile i jak niegdyś u schyłku starożytnych wieków „barbarzyńcy“, uderzą taranem w ten nowoczesny Babilon, zbudowany na kłamstwie i rozboju.

Czas to jeszcze odległy, ale pierwsze jego zwiastuny już widoczne. Wywołała je polityka pruska, projekt wywłaszczenia. Znamienna i głośna manifestacya posłów słowiańskich w parlamencie wiedeńskim dowiodła, że Słowianie nareszcie zrozumieli grożące im niebezpieczeństwo, że w zamachu na Polaków widzą zamach na całą Słowiańszczyznę.

Uznało to po części i społeczeństwo rosyjskie, które za pośrednictwem najwybitniejszych swoich myślicieli, jak Tołstoj, Sergiusz Szarapow i prof. Pogodin potępiło politykę pruską i zsolideryzowało się z Polakami.

Kwestya polska stała się zatem kwestyą słowiańską. Do jej rozwiązania powołane są dwa mocarstwa: Austrya i Rosya. Pierwsza musi się prędzej lub później oprzeć na Słowianach a nie jak dotąd na mniejszości niemieckiej.

Czem są Niemcy austryaccy, dowiodły owe kilkakrotnie powtarzające się w parlamencie wiedeńskim okrzyki „Hoch Hohenzollern“ i hasło „Los von Rom!“, importowane z Prus i po cichu przez Prusy popierane.

Polityka niemiecka taka, jaką prowadzono aż do 1866 r. okazała się dla monarchii zgubną. Już Gentz, na początku XIX w. radził przenieść punkt ciężkości państwa z Wiednia do Pesztu a Bismarck wskazał Austryi drogę na południowy wschód, do Bośni i an dela de Mitrowitza.

Obaj oni nie zalecali oczywiście monarchii habsburskiej aby prowadziła politykę słowiańską, ale zwrot ten ku Bałkanom nie może się odbywać inaczej jak w porozumieniu i z pomocą Słowian.

Teraz, po stanowczem przyłączeniu Bośni i Hercegowiny, jest Austrya państwem przeważnie słowiańskiem i słowiańską musi prowadzić politykę.

Poparcie jakiego doznała monarchia w chwili krytycznej ze strony Polaków, Słoweńców, Czechów i Chorwatów, wskazuje drogę, którą obrać i której w przyszłości stale trzymać się należy.

Gdy Rosya, głosząc się protektorką i opiekunką Słowian, równocześnie uciska u siebie w domu Polaków i Rusinów, Austrya jako państwo prawdziwie konstytucyjne, może i powinna skupić pod swojem berłem Słowiańszczyznę, oszukiwaną i wyzyskiwaną przez gabinet petersburski dla celów czysto egoistycznych, dla utopienia Słowian w morzu rosyjskiem.

Otwórzmy dla prawdy wrota,
Zjednoczmy się, walczmy społem
Niech zginie wróg Iskaryota
Zabijmy ducha niezgody.
Wołajmy: Ty króluj Panie
Co żywisz wszystkie narody,
Z Tobą niech Polska powstanie.“

Piosenka.

Idą pługi w czarny łan,
Mgła się dołem wije...
A niebodze matuleńce
Serce skargą bije.

W świat pojechał młodszy syn,
W świat, po kawał chleba...
Znalazł pracę, znalazł płacę
Z pod dobrego nieba.

Ale serce zmarło już
Dla ziemi — dla matki...
Nie zatęskni do tych stron,
Do rodzinnej chatki...

Ale w duszy zagasł ton,
Ton struny zerwanej —
Znalazł pracę, lecz zapomniał
Mowy ukochanej...

Idą pługi w czarny łan
Radość dookoła,
I niejedna matka płacze,
Myślą syna woła.

Choć pojedziesz w świat za chlebem
Zostań sercem z nami,
I w obczyźnie być musimy
Zawsze Polakami!

niesie on wielkiego pożytku ani narodowi, ani religii, ani nawet własnej rodzinie.

Każdy człowiek już od urodzenia ma w sobie jakąś żyłkę złego lub dobrego uczucia. Dziecię zrodzone nawet z najzacniejszych rodziców i wychowane starannie, często wyrasta na skończonego urwisa, nieuka, a nawet zbrodniarza. Matka natura jest wielce kapryśna pod tym względem, gdyż czasami z najgorszych rodziców wychodzą dzieci dobre i w przyszłości stają się chlubą narodu. Historya i fakta na jakie codziennie patrzymy, potwierdzają najzupełniej te wywody.

Dziwić się więc trudno, jeżeli w narodzie znajdzie się garść zdrajców, renegatów i zaprzańców; w wyznaniu odszczepieńców, profanów i hipokrytów, a w organizacyi czy partyi wiecznych kretynów, wichrzycieli i burzycieli. Takimi już ich natura stworzyła i z tymi przymiotami zejdą oni do grobu. Oni wielkie czyny ludzi mądrych i dobrych nazwą rzeczą złą, a swoje choćby najgorsze będą uważać za doskonałość. Budowanie jakiegoś dzieła ideowego, wspaniałego, korzystnego dla narodu uważają za rzecz niepotrzebną i głupią, więc ją zawsze zwalczać będą, choćby nawet sami paść mieli w tej walce. Nie wszyscy oni są z gruntu źli i spodleni, ale w większości głupi, więc też i z głupoty źle się przysługują nietylko własnemu narodowi, ale i całej ludzkości...

Dlaczego jeden kapłan w parafii daje się lubić swoim owieczkom, żyje z nimi w jaknajprzykładniejszej zgodzie i życie by oddał za ich dobro, gdy natomiast w drugiej parafii zraża do siebie lud powierzony swej duchowej pieczy, toczy z nim wojnę, udaje się do sądów!

Dlaczego jeden z członków „Polskiego Związku Narodowego“ pracuje gorliwie nad rozwojem i dobrem swojej organizacyi, przysparza jej co miesiąc członków i jest czynny na każdem polu — gdy natomiast drugi należy tylko dla korzyści materyalnych, robi awantury, urąga tym, co są postawieni na czele, chce zrazić ich w pracy, obniżyć ich powagę lub obedrzeć z tej miłości, jaką otacza ich ogół. A robi to, choć sam, ani jednego członka w swem życiu nie zdobył i niczem się nie przyczynił do rozwoju organizacyi!..

Dlaczego jeden wydawca czy redaktor wydaje i redaguje pismo nie dla zysków osobistych, ale dla oświaty ludzi i nie walczy podłą bronią, nie zamieszcza paszkwilów i artykułów denuncyatorskich — gdy natomiast drugi lubuje się w kałuży brudów gazeciarskich i pismo swoje uważa za ujście do którego mogą spływać wszelkie męty, bez względu że tem demoralizuje swoich czytelników?..

Dlaczego w jednej rodzinie panuje przykładna zgoda, miłość małżeńska i dobre wychowanie dziatwy — gdy natomiast w drugiej skandale, bijatyki, niewierność, procesy rozwodowe i upadek moralności, oraz złe zaniedbane wychowanie dzieci?...

Dlaczego jeden robotnik ze swej pracy potrafi utrzymać siebie i rodzinę, dorobić się nawet małego mająteczku i odłożyć coś na czarną godzinę — gdy natomiast drugi więcej nawet zarabiający wszystko przehula, przegra w karty, podczas gdy żona i dziatki głód i nędzę cierpią?..

Dlaczego?.. Oto bo ziemia mieści na sobie istoty złe i dobre, choć wszystkim jednako słońce przyświeca. Obok uczciwości i prawdy musi też być fałsz i podłota, bo tak było od początku rodzaju ludzkiego i tak widać będzie po wszystkie wieki... Ludźmi tylko jesteśmy, a niema na tej ziemi istoty, któraby nas w aniołów zamieniła... Obowiązkiem jednak naszym stronić od takich, demaskować ukryte ich roboty i niszczyć niemiłosiernie, bo oni stanowią zarazę i się zgniliznę w nieskalane dotąd serca i dusze, niszczą owoce pracy nieraz lat wielu i są przyczyną zastoju i upadku nie jednej dobrej sprawy, nie jednej wznioślejszej myśli, nie jednego wielkiego dzieła. Dla takich i tych, co ich bronić jeszcze mają odwagę, miejsce w każdem domu, w każdej rodzinie i organizacyi... za drzwiami!

Kto jest matki-Ojczyzny nieodrodnym synem,
Niechaj tego nie słowem, lecz dowiedzie czynem.

Oszczędnością i pracą — ludzie się bogacą.

- - - Oszczędzaj każdy halerz!! - - -

Unia „Polskiego Związku Narodowego“.

ZESTAWIENIE

zniżek cen uzyskanych dla członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ za okazaniem legitymacyi.

Uwaga! Tylko ci członkowie Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ mają prawo do poniżej wykazanych zniżek cen, którzy nie zalegają z wkładką za ten miesiąc, w którym kupują.

(Ciąg dalszy z Nr. 15 „Wawelu“ z 1/8. 1909).

Rodzaj towaru	**Cena** względnie **opust**	Firma i adres
Węgiel	za cetnar cłowy **Artur** 38 ct. **Krystyna** 45 ct. **Centrum** 45 ct. **Königssegen** 50 ct. Za dowóz dolicza się 3 ct. Za zniesienie 4 „ za każdy cetnar	**Unia „Polskiego Związku Narodowego“** Rynek gł. 45 II. p. Tel. 2024/VIII.

Bardzo ważne! Ponadto Dyrekcya „Unii Polskiego Związku Narodowego“ zawiadamia, że w Sekretaryacie „Polskiego Związku Narodowego“ są jeszcze dalsze zniżki podane — tych jednak ze względów konkurencyjnych ogłaszać w „Wawelu“ nie może. Każdy zatem członek Stowarzyszeń „P. Z. N.“ wpłacając wkładkę miesięczną — otrzyma dalsze informacye.

Nie żądza lauru i marnej sławy,
Lecz myśl wznioślejsza w Sokolstwie tkwi:
Precz z przywilejem — kto człowiek prawy
Ten druh i sokół z kości i krwi.

Upadek rzemiosła.

Skarżą się nasi rzemieślnicy na kryzys, jaki zapanował w dziedzinie rękodzielnictwa. I słusznie. Każdy jednak skutek musi mieć swoją przyczynę, musi go więc mieć i upadek rękodzielnictwa w Galicyi.

Najgłówniejszą przyczyną jest n i e p u n k t u a l n o ś ć rękodzielników w w y k o n y w a n i u z a m ó w i e ń, wobec czego publiczność zwraca się z zamówieniami do firm sprowadzających produkcyę gotową.

Jak wielki jest uszczerbek dla polskiego rękodzielnictwa wobec takiego stanu rzeczy, zbytecznem tu mówić, dość zwrócić uwagę na kolosalny zbyt towarów sprowadzanych z Wiednia, z Czech a głównie z Prus. Weźmy obuwie. Lwia część naszego społeczeństwa, zaopatruje się w obuwie maszynowe, wyrabiane w fabrykach wiedeńskich. Dlaczego? Raz dlatego, że tańsze, powtóre, że gotowe, mniejsza o to, czy trwałe; przeciętny nasz obywatel nie ma czasu na debaty, przychodzi pierwszy miesiąca, ma gotówkę, więc pragnie się zaopatrzyć w potrzebną garderobę szybko. Trudno, aby wyczekiwał tygodniami, a często i miesiącami na zamówione obuwie, lub ubranie u naszych rzemieślników.

Jest to smutna prawda, ...ale prawda. Pomijając tę bogatą klientelę, która cierpi na chorobę „zagraniczności“ i nabywa towary u obconarodowców, bo to „zagraniczne“, bodajby nawet ów towar był najmarniejszą tandetą, to większość naszych obywateli, którzy z duszy i serca pragną popierać nasze rękodzielnictwo, nie mogą tego uczynić, bo są na każdym kroku niedotrzymywaniem terminu zrażeni.

Dawniej, gdy pieniądz był tańszy i posiadano go więcej, ogół mógł wcześnie zaopatrywać się w niezbędne mu przedmioty, dziś jednak przy trudnem zdobyciu grosza, gdy go się posiędzie, natychmiast każdy się stara zakupić, co najpotrzebniejsze w obawie, aby się „pieniądz nie rozszedł“. Dawniej życie szło tempem wolniejszem, bo nie znano kolei, telegrafów i telefonów.

Życie było mniej gorączkowem i ogół nie wymagał natychmiastowego urzeczywistnienia swych projektów i zamiarów. Z biegiem czasu wszystko się zmieniło. Dziś całe życie wre „parą i elektrycznością“. Przestaliśmy czas liczyć na dni i miesiące, liczymy go już na minuty i sekundy.

To też i r z e m i e ś l n i c y n i e m o g ą z o s t a ć w t y l e z a w s z y s t k i e m i, o i l e n i e c h c ą b y ć z a p o m n i a n y m i.

A jednak na to się zanosi. Upadek naszego rękodzielnictwa leży w zapomnieniu go przez społeczeństwo. Nie szło nasze rzemiosło z prądem czasu, lecz po starodawnemu w myśl frazesu: „jak się zrobi, to się zobaczy“.

Krawiec obiecuje garnitur za tydzień, mijają tymczasem i dwa miesiące a klient ubrania nie widzi. Szewc zobowiązuje się wykonać obuwie za trzy lub cztery dni, a minie niejednokrotnie i miesiąc, a o obuwiu ani się nie śni naszemu majstrowi. Ile to zdarza się razy otrzymanie lakierków lub bukietu dopiero w tydzień po ślubie, ile zawodów każdy z nas doznał — wiemy wszyscy aż nazbyt dobrze. Ale że takie postępowanie prowadzi rękodzielnictwo do ruiny, przeto obowiązkiem każdego obywatela powiedzieć gorzkie słowa prawdy i wskazać istotną przyczynę upadku.

Zawróćmy z drogi póki czas! Rzemieślnicy nasi winni wiedzieć, iż p o d w a l i n ą b y t u p r z e m y s ł u i h a n d l u j e s t p u n k t u a l n o ś ć posunięta aż do przesady. Lepiej nie podejmować się roboty, skoro niema nadziei wykonania jej w terminie. W przeciwnym bowiem razie naraża się często klienta na poważne straty, pomijając już i tę ważną okoliczność, iż zawiedziony raz klient więcej z obstalunkiem się nie zgłosi i innych odstręczy.

Dziś kiedy wszyscy dążymy usilnie do uprzemysłowienia kraju, musimy w pierwszym rzędzie jako podstawy do niego wymagać punktualności w wykonywaniu robót — bo to j e d y n a d z i ś d e s k a r a t u n k u n a s z e g o r ę k o d z i e l n i c t w a.

— Ponad wszelkie posagi — największym jest zdrowie ciała i duszy dziewczęcia.

Familijne warsztaty. Praca kobiet.

Polepszenie płacy, to środek tylko do zaspokojenia potrzeb jakichkolwiek — ale uzyskanie jej nie zapewni b y t u, — przeciwnie, tak jak dzisiaj rzeczy stoją, to polepszenie, które rzeczywiście we wszystkich gałęziach pracy, czy umysłowej, czy fizycznej, nastąpiło bardzo wydatnio — przyczyniło się do stworzenia nowych potrzeb i wymagań i to nie w stosunku do powiększonego dochodu, lecz do zachcianek nie zdrowych, powstających mów z braku moralności.......

Ale nie o tem chcę mówić — niech tam mądrzejsi odemnie o tem prawią, jeżeli wogóle znajdą chętnych, co by ich słuchali, bo prawdę przykrą nie chętnie kto słyszy, ale też i wnet do tego dojdzie, że nie będzie i komu o niej mówić, bo i o uczciwych przewodników coraz większy brak... lecz pragnąłem kolegom moim, z naszej „Przyjaźni“, powtórzyć co słyszałem, w nadziei, że ich to zainteresuje, bardziej, że u nas podobne zło tkwi, a które przy dobrych chęciach ludzi nie złej woli usunąć z łatwością by można.

Potrzeby i zachcianki tak wzrastają, że i kobieta pracą swą budżet domowy wesprzeć musi, tembardziej, gdy sama, bez rodziny, na siebie zapracować zniewolona. Z tąd powracają znów do warsztatów domowych, t. z. rodzinnych, do pracy akordowej po domach.

Praca dawana na akord kobietom, także objęła we Francyi szerokie koła i tak rozmaite za sobą pociągnęła konsekwencye, czyli tak rozmaity wpływ wywarła na społeczeństwo, i to niestety pod względem ujemnym, że zaczęto się tą sprawą zajmować, jako groźną nawet dla państwa. O innych nie wspominając przyczynach, wspomnę tylko, że kobieta poświęcająca się pracy z taką bezwzględnością, niszczy zdrowie przedwcześnie, wydając na świat wątłe a skrofuliczne dzieci, nie jest w stanie zajęcia się odchowaniem tychże, przez co pomnaża śmiertelność, która w roku zeszłym przekroczyła narodziny o dwadzieścia tysięcy. Wreszcie, przy niezdrowej konkurencyi, coraz obniża płacę, uniemożebniając uczciwym pracownikom, stawiania czoła wyrobom tandetnym. Doszło też w Paryżu do tego, że znajdowały zbyt towary albo pierwszorzędnego zbytku, albo też lichy, chociaż świadomie ale z powodu taniości, jako taki nabywany.

Dzieci nie mogą się normalnie rozwijać, nie tylko, że przyszły już słabowite na świat, że pokarm matki lichy i nie wystarczający — ale, że i one od maleństwa do roboty bywają zaciągane. Widziano n. p. chłopców 7 i 8 letnich, którzy mieli zupełnie zniszczone palce przez rozmaite chemikalia, gdyż zajęci byli do maczania ołowianych zabawek, jak żołnierzy, w roztworach dla zabarwienia chemicznego. Jedna z pań opowiadała mi, że widziała trzech letniego bębna siedzącego z naparstkiem na palcu, przyszywającego guziki do tekturowych kartek sklepowych. Na jednym z ostatnich kongresów pracy w Londynie, doszło do publicznej wiadomości, że w Anglii, przeszło dwieście tysięcy dzieci w wieku obowiązku szkolnego będących, musiało w domu pracować, a na 100 tylko 25% było zupełnie zdrowych. Doszło wreszcie do tego, że dziecko pracujące w zagłębiu, jest szczęśliwszem od tego, któremu każą pracować w domu, przy tak zwanym „familijnym warsztacie“. Zaś w Jura, w kantonie berneńskiem w Szwajcaryi, gdzie praca po domach nadzwyczaj jest rozpowszechnioną, — przy fabrykacyi jedwabiu i wstążek spotyka się dzieci tak wątłe i nędzne pod względem budowy ciała i rozwoju umysłowego, jak tylko spotyka się w tych okolicach, które opanował alkohol i wódka. Dzieci robotników i robotnic zatrudnionych przy wyrobie cygar i tytoniów, są prawie bez wyjątku tuberkuliczne. W Ameryce znów, dziewczęta zajęte od dzieciństwa we fabrykach lub w pracy, zazwyczaj oddają się prostytucyi.

Pracodawca, który wyzyskuje i źle opłaca pracę kobiet i dzieci i starców, jest pasożytem, żyjącym kosztem społeczeństwa, bo tych niedostateczny zarobek, musi być uzupełnionym innego rodzaju zarobkiem, inną pracą a to, by dopełnić funduszów, potrzebnych w domowym gospodarstwie, korzysta zatem z lichwą z pracy drugich, sam własnej w zamian nie dając, przywłaszcza sobie nie tylko swój prawnie przynależny mu zysk, ale i ten co tamtym słusznie przypada.

Pomyślność narodu zależną od siły produktywności i zdrowia poszczególnych jego członków, koniecznem, by przemysł wystarczył w rzeczywistości sam sobie, oraz, by dał nadto możność wszystkim swoim współpracownikom, sposobność do życia hygienicznego i dostatniego, n i e t a m o w a ł p o w i ę k s z e n i u s i ę r o d z i n y c z y i l o ś c i d z i e c i, które przecież przeznaczone do zapełnienia wyłomów, przez epidemie, starość i śmierć spowodowanych.

Jeżeli więc pracodawcy jakiegoś działu przemysłu, wyzyskują swe położenie, dając pracującym tylko minimalną płacę, nawet nie wystarczającą na zakup koniecznych artykułów żywności, odzienia, opłaty mieszkania i t. d.; jeżeli przeciążeni pracą, nie mają koniecznego odpoczynku dla nabrania sił nowych; jeżeli zmuszają pracownika, z powodu nie wystarczającej płacy do życia i mieszkania nie hygienicznego, czem skracają mu życie — to pracodawca tem samem czerpie siły, których nie opłacił, które doń nie należą, których nie kupił, które nie zapłacił. Niszcząc więc te siły fizyczne i moralne robotnika, niszczy pracodawca kapitał narodowy, niszczy tak zwaną energię życia.

Z tego też powodu społeczeństwo za granicą naszą, zajęło się ochroną warsztatów i zakładów fabrycznych. *M.*

(C. d. n.)

A czy znasz ty, bracie młody,
Twojej ziemi bujne płody,
Twe kurhany i mogiły,
I twe dzieje, co się śmiły?

Komunikacya kolejowa w przyszłości.

August Scherl, wydawca berliński, ogłosił niedawno bardzo interesujący problem techniczny w dziele opatrzonem licznemi ilustracyami i rysunkami,

a zatytułowanem „Nowy system kolei pospiesznych, projekty ulepszenia komunikacyi osobowej“.

Scherl chce udoskonalić komunikacyę osobową kolejową. W rachubę jednak wciąga najrozmaitsze sposoby komunikacyjne, zaczynając od autoomnibusu, przechodząc przez system sieci kolei lokalnych, aż do prostolinijnych kolei na dalekie przestrzenie. Olbrzymia sieć kolei pospiesznych na dalekie odległości ma łączyć wszystkie centra komunikacyjne, a system „kolejek doprowadzających“ ma doprowadzać podróżnych do tych centrów, skąd już z niezmierną szybkością dostawać się będą do innego centrum.

Główną przeszkodę przyspieszenia ruchu kolejowego przy obecnych warunkach upatruje Scherl w istniejącem połączeniu przewozu osób i towarów na tychsamych liniach kolejowych, oraz w obecnym systemie kolei dwuszynowej, która może osiągnąć tylko pewną niezbyt wielką granicę chyżości. Dlatego też proponuje w pierwszym rzędzie zupełny rozdział linij kolejowych na osobowe i towarowe, dalej zaś zastąpienie kolei dwuszynowej, parowej, kolejką elektryczną jednoszynową. Pociągi tej udoskonalonej kolei krążyłyby w kilkuminutowych przerwach z szybkością dwustu kilometrów na godzinę. Na głównych arteryach pobocznych ruch odbywałby się z szybkością 150 klm. na godzinę, na dalszych jeszcze lokalnych z szybkością 60 klm. Linie główne, łączące centra, nie mogłyby być kolejami terenowemi, musiałyby biegnąć po wysokich nasypach, ponad wszelkim innym ruchem, lub wewnątrz miast po wąskim torze betonowym, wznoszącym się wysoko nad ulicą i przytrzymywanym żelaznymi pilastrami, wmurowanymi w silne ściany okolicznych domów.

Idea Scherla opracowana do najdrobniejszych szczegółów technicznych, musi budzić zninteresowanie, zwłaszcza, że korzyści, jakie daje są aż nazbyt widoczne. Podróże stałyby się znacznie tańsze i krótsze, stałyby się również przyjemniejsze. Bo wobec ogromnych przestrzeni, jakie pociąg miałby przebywać bez zatrzymywania się, obmyśla już autor projektu najrozmaitsze urozmaicenia podróży, jak bufet, orkiestra salonowa i t. p.

Najważniejszym punktem całego projektu jest jednak nowy system Scherla kolei jednoszynowej. Jak wiadomo koleje takie już istnieją. Są to albo koleje wiszące, biegnące po szynie umieszczonej u góry nad wagonami, albo koleje górskie, gdzie wagony są oparte na szynie, jakby na siodle, albo wreszcie kolej tuniska, mająca po jednej szynie u dołu i u góry. System Scherla różni się od nich większą prostotą pomysłu. Wagon jego biegnie po szynie jak rower bez żadnej podpory. Tajemnicy równowagi ruchu tych pociągów, który nawet nowoczesnego człowieka mógłby przejąć strachem, należy szukać w umieszczeniu aparatów gyrostatycznych w każdym wagonie. Pomysł zastosowania gyrostatów w celu utrzymania równowagi nie jest oczywiście nowy, przy okrętach zastosował go Schlick z dużem powodzeniem. Próbowano też zastosować gyrostaty w pociągach kolejowych, zadanie to jednak pomyślnie rozwiązał dopiero Scherl. Szczegóły konstrukcyi nie są jeszcze dokładnie znane, Scherl zamierza je przedstawić w następnej broszurze.

„— Sadu, gadu, stary dziadu!
Pleć pleciugo, byle długo;
Bajże baju, po zwyczaju
O tym waszym polskim kraju!

Mars i jego mieszkańcy.

Wymierający lud na pustyni, który wskutek klęski głodu i pragnienia musi walczyć z rozpaczliwemi i beznadziejnemi wysiłkami przeciw zagładzie nieuniknionej — oto mieszkańcy Marsa, jak ich opisuje znany astronom Percival Lowell w swej świeżo wydanej książce. Zdaniem uczonego, powinien człowiek po oznakach na powierzchni Marsa, kanałach, które nie mogą być dziełem natury, poznać, iż na najbliższym sąsiedzie naszej ziemi znajdują się jakieś wysoce inteligentne istoty. Są to prawdziwe kanały, dla założenia których Mars był bardzo korzystnym, ponieważ nie posiada żadnych gór.

Nie powinno nas dziwić, iż mieszkańcy Marsa mogli dokonywać dzieł, które inżynierom naszej ziemi wydają się olbrzymiemi. Na Marsie siła ciężkości jest o tyle mniejszą, iż przy równym nakładzie pracy można siedm razy więcej wykonać, niż na ziemi. Prócz tego musiała rozpacz zagnać mieszkańców Marsa do wytężonej pracy. Kanały są dla nich mianowicie jedyną możliwością utrzymania wody i życia, gdyż Mars już oddawna nie posiada żadnych jezior.

Co prawda niejednokrotnie zaprzeczano istnieniu kanałów na Marsie i uważano je za złudzenie optyczne, tak samo, jak przeczono do niedawna jeszcze istnieniu tam pary wodnej. Astronomiczne odkrycia z roku ubiegłego zdają się jednak potwierdzać zdanie Lowella, tak, iż można uważać jako pewnik istnienie kanałów na Marsie i zawartości w nich wody.

Dlaczego jednak mieszkańcy Marsa pozakładali te kanały? Lowell daje na to następującą odpowiedź:

Mars pod względem swego rozwoju jest starszym od ziemi. Jest mniejszy i prędzej się oziębił, jak wszystkie planety i skazany jest na utratę swej wody, która albo wnika w jego wnętrze, albo też w postaci pary ulatnia się w przestwór. Ta utrata wody odbywa się na Marsie w naszych oczach. Już olbrzymie obszary jego powierzchni, gdy patrzymy przez teleskop, ukazują się nam w wspaniałem, czerwonem świetle. Ale aczkolwiek jest to dla naszego oka widok bardzo piękny, to przecież jest on strasznym dla naszego oka duchowego. Oznacza on pustynie, rozciągające się od bieguna. Pięć ósmych powierzchni Marsa to goła pustynia, wystawiona bez kawałka cienia na palące promienie słońca. Jednocześnie te puste płaszczyzny na Marsie są dla nas wzorem tego, co się kiedyś stanie na naszej ziemi; pustynia.

Utrata wody na Marsie odbywała się stale, a jego inteligentni mieszkańcy starali się zapobiedz temu nieszczęściu. W walce o byt, aby zapewnić sobie życie, pozakładali sobie kanały, początkowo bardzo szczupłe, a potem rozszerzali stopniowo ich sieć. W końcu jednak, — a jest to niezłomne przekonanie Lowella — walka o byt mieszkańców Marsa musi się zakończyć klęską. Kiedyś Mars pozbawiony będzie zupełnie wody, a chwila ta oznacza zanik wszelkiego życia na Marsie, który odtąd toczyć się będzie jako martwa kula w wszechświecie i osiągnie w ten sposób ostateczny cel wszystkich planet.

Niech pomni, kto ma dobro ogólne na celu,
Że jedność i duch zgody — to skała Wawelu.

KRONIKA.

Węgiel. Dyrekcya „Unii P. Z. N.“ (Rynek gł. 45. II. p. Tel. L. 2024/VIII) dostarcza od dnia dzisiejszego członkom Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ bardzo dobry węgiel kamienny w cenie za cetnar cłowy 38 ct. bez dostawy a w cenie 45 ct. z dostawą i zniesieniem do piwnic przy ulicach nieasfaltowanych a 2 ct. drożej za każdy cetnar przy ul. asfaltowanych. Zechcą zatem członkowie zaraz zamawiać go, później bowiem kopalnie ceny prawdopodobnie podniosą. Zamówienia przyjmuje Dyrekcya „Unii P. Z. N.“ codziennie od 10-12 rano i od 6-8 wieczorem.

Równocześnie „Unia P. Z. N.“ zawiadamia członków że w wszelkie artykuły piśmienne z powodu rozpoczęcia roku szkolnego należy zaopatrywać się w handlu p. Janeczka i Ziembickiego, którzy dają znaczne zniżenia członkom. Książki w cenach zniżonych w księgarniach ogłoszonych w sekretaryacie „P. Z. N.“

Wydział „P. Z. N.“ zawiadamia, że ci z członków poszczególnych Stowarzyszeń „P. Z. N.“ którzy zaległych wkładek przed 25 b. m. nie uiszczą — następnego Nru „Wawelu“ już nie otrzymają.

Czesi w Krakowie. W środę pociągiem pospiesznym odjechali Czesi na wystawę do Częstochowy. Nader serdeczne przyjęcie jakiego doznali w Krakowie, przyczyni się do ściślejszego połączenia Słowian na polu pracy społeczno-ekonomicznej.

Administracya „Wawelu“ zwraca się z prośbą do wszystkich członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“, by każdorazową zmianę adresu natychmiast podawali w sekretaryacie „P. Z. N. — Rynek gł. L. 45. II. p. Tel. L. 2024/VIII.

Wyjaśnienie. Na liczne zapytania Kolejarzy donosimy że lokal „Zjednoczenia kolejarzy“ przy ul. Lubicz L. 13 pozostaje nadal ich własnością — jedynie z powodu zwiększenia się pracy w Stowarzyszeniu, „Zjednoczenie kolejarzy“ zmuszonem było zająć obok dawnego i nowy lokal w skład „Polskiego Związku Narodowego“ w Rynku gł. L. 45. II. p. Tel. Nr. 2024/VIII. Tutaj przeto należy się zgłaszać o wszelkie wyjaśnienia i nadesłać korespondencye. Wkładki i nadal podejmuje St. Molik za odpowiednim pokwitowaniem lub Sekretaryat „Zjednoczenia kolejarzy“ w lokalu „Polskiego Związku Narodowego.“

Kontrola nowożeńców. W stanie Waszyngton, w Ameryce, uzyskała obecnie moc obowiązującą ustawa, według której każda para, przed zawarciem małżeńskich ślubów, poddać się musi oględzinom lekarskim, bez których władza pozwolenia na ślub nie da. Uwolnione od rewizyi lekarskiej są te tylko pary, w których panna młoda liczy 45 wiosen życia.

Bańki mydlane i zdrowie. Lekarz holenderski dr. Otmar z Harlemu, wpadł na myśl oryginalną, aby dzieci, którym ze względów zdrowotnych zalecone są ćwiczenia oddechowe, skłonić do głębokiego oddychania. Dr. Otmar, który jest lekarzem szkolnym, wprowadził w szkole trzykrotnie na tydzień puszczanie baniek mydlanych. Okna otwiera się szeroko, aby świeże powietrze miało jak największy dostęp, każde dziecko otrzymuje rurkę i miseczkę, z mydlinami — i zaczyna się zabawa. Dr. Otmar twierdzi, że wyniki w ten sposób osiągnięte, są niezwykle pomyślne.

Ograniczenie duchowieństwa. Papież Pius X wydał świeżo dekret, którego treść brzmi, jak następuje:

„Stan duchowny świecić powinien przykładem i czystością obyczajów, a publiczne widowiska, zwłaszcza kinematografy, obrażają nieraz religię i moralność. Kler jednak, zarówno świecki, jak i zakonny, nawiedza od czasu do czasu kinematografy i uczęszcza do teatrów. Przeto Stolica Apostolska zabrania duchowieństwu uczęszczać na publiczne widowiska, nie wyłączając teatrów i kinematografów, ktore w obecnych czasach niezawsze liczą się z poczuciem wstydu i atakują wprost czystość obyczajów. Wykroczenie przeciw temu rozporządzeniu pociągać będzie za sobą karę kościelną.“

Dowcipny żyd. — Panie dorożkarzu, niech mi pan powie, ilebym ja miał zapłacić za jazdę ztąd na Wolę?

— Cztery korony.

— Ojej, to tak dużo się płaci?

— No, niech pan siada, pojadę za 3 korony.

— Dziękuję panu, panie dorożkarzu, ja sobie pójdę piechotą, tylko ja się pytałem, bom chciał wiedzieć, ile to ja zaoszczędzę, jak nie wezmę dorożki...

Bojkotujmy prusaków na każdym kroku — co dzień.

TELEGRAMY.

Ostatnie wiadomości.

Marienbad. Król angielski a cesarz indyjski Edward VII. bawi tutaj od kilku dni.

Konstantynopol. Tajne układy między Anglią a Rosyą co do zmiany międzynarodowych postanowień w sprawie Dardanelli, wywołuje zaniepokojenie w sferach rządowych.

Ateny. Poseł turecki nie opuści Aten. Sprawa flagi kreteńskiej da się pokojowo załatwić, gdyż mocarstwa opiekuńcze nie życzą sobie zawikłań wojennych.

Cetynia. Zbrojenia przeciw Austryi nie ustają. Prezent od cara w postaci starej amunicyi i wysortowanych karabinów podnieca czarnogórców do wojny a Mikitę do ogłoszenia się królem.

Madryt. Rewolucya słabnie. Rząd ma nadzieję w najbliższym czasie zgnieść ją zupełnie.

Barcelona. Miasto zniszczone niemal w zupełności. Kilkanaście kościołów i klasztorów zburzonych.

Norköpping. Strajk ogólny zmniejsza się widocznie. W niektórych fabrykach podjęto już robotę.

Nie boi się ten Boga, nie wstydzi się ludzi,
Kto nienawiść klas jednych przeciw drugim budzi.

Zebrania członków i posiedzenia Wydziałów Stowarzyszeń POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO.

17. sierpnia — wtorek — godzina 8. wieczór — Zgromadzenie „Wielkopolan.“

19. sierpnia — czwartek — godz. 7 wieczorem **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie** Stow. „Katolicka Przyjaźń Krakowska“.

NADESŁANE.

Administracya „WAWELU“ poszukuje chłopców do roznoszenia pisma. Wiadomość: Rynek gł. 45. II. p. w Sekretaryacie „P. Z. N.“

Wszystkich chętnych służenia celom „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ zapraszamy do prenumeraty „Wawelu“,

„WAWEL“

wychodzi I-go i 15-go każdego miesiąca. Prenumeratę należy nadsyłać wprost do Redakcyi i Administracyi „Wawelu“ Kraków, Rynek gł. 45. II. p.

UNIA

„Polskiego Związku Narodowego“

zawiadamia

członków Stowarzyszeń „P. Z. N.“ że Dyrekcya urzęduje codziennie od 10—12 rano i od 6—8 po południu. W tych godzinach należy się zgłaszać w sprawie wszelkich wyjaśnień i zamówień.

Rynek gł. L. 45. — Tel. Nr. 2024/VIII.

Wydawnictwa „Polskiego Związku Narodowego“ w Krakowie.

1. „Polski Związek Narodowy“, jego cel, środki i znaczenie . **12** hal.
2. Przyjaciele drzewek . . . . **30** hal.
3. „Przyjaźń krakowska“ i jej dzieje . . . . **30** hal.
4. Kobieta, jej kwestya, wpływ i znaczenie na polu pracy społecznej **40** hal.
5. Statut „Polskiego Związku Narodowego“ . . . . **20** hal.
6. Prusy i Polska . . . . **30** hal.

Do nabycia wszędzie lub wprost w Sekretaryacie „P. Z. N.“ Kraków, Rynek gł. 45. Tel. nr. 2024/VIII.

Udziały

do „Banku Polskiego Związku Narodowego“ i „Unii Polskiego Związku Narodowego“, stowarzyszenia zarej. z ogr. por. przyjmuje „Biuro banku P. Z. N“, w godzinach urzędowych codziennie od 10—12 rano i od 6—8 wieczór.

Kraków, Rynek gł.. Linia A-B. L. 45, II-piętro.

56

Unia POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO (Stow. zar. z ogr. por.) w Krakowie Rynek gł. l. 45. Tel. Nr. 2024/VIII dostarcza swoim członkom po najniższych cenach

węgiel 102

i wszelkie inne artykuły spożywcze i do domowego użytku.

- Zgłoszenia przyjmuje - Dyrekcyu.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Stefan Schweichler. Z drukarni Fr. Foltina w Wadowicach.